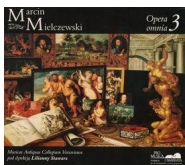


Marcin Mielczewski - Opera Omnia Vol. 3 (Church concertos and motets III) [1999]



[1] *Audite et admiramini* 4:38 [2] *Laetatus sum* 4:36 [3] *Confitemini Domino* 2:59 [4] *Plaudite manibus* 5:01 [5] *Credidi a 8* 4:32 [6] *Iubilare Deo* 2:43 [7] *O lumen Ecclesiae* 4:15 [8] *Benedictio et claritas* 4:13 [9] *Gaude Dei Genitrix* 3:41 [10] *Ante thorum huius Virginis* 2:55 [11] *Triumphalis dies* 5:05 Musicae Antiquae Collegium Varsoviense Lilianna Stawarz - director

Polski barok, którego dziś skromne, acz stanowcze ucieleśnienie rekomendować będę cechuje właściwy ówczesnej epoce niepokój i metafizyczny lęk. Taki całkiem jak u Mikołaja Sępa – Szarzyńskiego, który zauważył, że człowiek mu współczesny stanął przed nieuniknioną koniecznością wyboru. Jedną z dróg przejścia przez żywot na tym padole było absolutne zdanie się na Boga („Nikt mnie podnieść nie może, jedno ty sam, Panie” — jak pisał Sebastian Grabowiecki, inny mistrz barokowej poezji), drugą — wyczerpanie wszystkich ponęt, jakie niesie „Rozkosz — wesoła pani w złotolitej szacie” (jak ją określał Hieronim Morsztyn, piewca *carpe diem*). Sztuka polskiego baroku, rozdarta między te dwie sprzeczności, nabrała nie znanych w okresie renesansu właściwości. Dynamiczna, namiętna i dramatyczna, mieściła w sobie ogromny ładunek ekspresji. Stała się taka... prawdziwie polska. Cierpiąca i pełna rozedrganych uczuć.

Takież to podejście do muzyki baroku, tudzież kontekst historyczny, który rzecz jasna winniśmy oczywista mieć na względzie prowadzą nas w zupełnie inny świat, aniżeli zagraniczne, europejskie poczynania muzyczne kompozytorów XVII i XVIII wieku. Owszem, wojna trzydziestoletnia poczyniła wiele szkód na Starym Kontynencie, ale to ziemie Rzeczypospolitej stały się areną najbardziej spektakularnego upadku państwowości od czasów cesarstwa bizantyjskiego. Wojny z Rosją, ze Szwecją, z Turcją, wewnętrzne szarpanie ran przez Kozaków i coraz to bardziej podnoszącą głowę pruską chimerę — wszystko to wiodło Królestwo Polskie nad krawędź przepaści. Zatem niezależnie od wyboru wspomnianej drogi, tak czy siak ostateczny rozrachunek z rzeczywistością musiał być marny. I tak ogólnie rzecz ujmując — aż dziw bierze, że cokolwiek po tamtych zamierzchłych czasach pozostało...

Ba, z perspektywy tych wszystkich wydarzeń, co to nasz kraj – errata – nasze ziemie nawiedziły na przestrzeni ostatnich czterech wieków przystępowanie do badania muzycznej spuścizny I Rzeczypospolitej zdawać by się mogło niewykonalnym i nierealnym dziełem. Nic bardziej błędnego. Niemcy – tacy porządni i poukładani do teraz nie mogą się doliczyć dwóch setek kantat Bacha. Największego kompozytora w historii. Cóż zatem – przy tych porządnickich – robimy my? Czyż mamy wyłącznie narzekać? Hospody pomiluj, jak pisał Sienkiewicz. Zwłaszcza, że najbardziej popularny w czasach sobie bliskich, nasz barokowy, polski kompozytor zachował się do czasów dzisiejszych całkiem, ale to całkiem dobrze. Choć prawda – niekoniecznie w polskich rękach spoczywają jego dzieła.

Owóż, Marcin Mielczewski, już opisywany w Klasycznej Niedzieli autor znakomitej części wokalnych i instrumentalnych utworów, kapelmistrz biskupa płockiego (i wrocławskiego) Karola Ferdynanda Wazy, bohater niniejszej recenzji prezentuje się na albumie Opera Omnia 3 wprost zachwycająco. Taka jest w tych utworach wyważona perfekcja, że aż uskrzydla. Choćby dzieląc się ze słuchaczem zarówno onym zdaniem się na Boże umiłowanie, jak i tęsknie spoglądaniem przywoływaną wyżej panią w złotolitej szacie, mającą na ustach śpiewne carpe diem.

Umieszczone na Opera Omnia 3 kościelne motety i koncerty Mielczewski napisał w taki sposób, że idealnie wręcz można w nich wyodrębnić myśl autora, zamierzającego oddać co Boskie Bogu, a co cesarskie cesarzowi. Jak się modlimy, to żarliwie, jak się bawimy, to pełną piersią. Taka też jest to muzyka. Natchniona, pełna zachwytu, urokliwa i promieniująca zapałem, którego nie sposób pominąć. Oczywiście wielka zasługa w takim postrzeganiu utworów biskupiego kapelmistrza tkwi w perfekcyjnym wykonaniu: tak soliści, jak i orkiestra które słuchamy na albumie wydanym przez Pro Musica Camerata dają nam odczuć obcowanie z naprawdę wielką sztuką. Melodie, piękne harmoniczne brzmienia, uduchowione teksty, przepełniona wyjątkową estetyką instrumentacja – to wszystko składa się na obraz kompozycji, którym brak jest właściwie tylko jednego: popularności. Większość z tych kompozycji jest mniej znana, niż najslabsza kantata Jana Sebastiana. A szkoda, bo ta muzyka zaprawdę zasługuje na szersze przedstawienie. Pro publico bezwzględnie i do bólu. I choć nie zachęcam do katowania (się) utworami Mielczewskiego, to zarazem absolutnie polecam. Zaiste – warto.
---classicsunday.wordpress.com

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [ulozto](#) [solidfiles](#) [workupload](#)

Marcin Mielczewski - Opera Omnia Vol. 3 (Church concertos and motets III) [1999]

Wpisany przez bluesever (Bogdan Marszałkowski)

Sobota, 24 Kwiecień 2021 09:43 - Zmieniony Sobota, 24 Kwiecień 2021 17:12

[back](#)